Nr. 54. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Czwartek dnia 5. Marca 1868. — Fryderyka Op. (rzym.) — SS. Mucz. w E. (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Lwów dnia 4. marca.

„Nar. listy“ donoszą o przeniesieniu siedziby rządu z Wiednia do Pesztu, dodając do tego, iż Madiarzy w takim razie pogodziliby się ze systemem federacyjnym; obok tego roznoszono we Wiedniu w ostatnich dniach wieść o przesileniu ministerjalnem, w skutek którego ministrowie: Giskra, Herbst, Brestl i Berger wystąpićby mieli, podczas gdy pozostały książe Karlos Auersperg w w sojuszu z powołać się mającym p. Schmerlingiem silną ręką dzierżyliby rządy monarchji.

Wieści te, aczkolwiek bez podstawy, mają jednakowoż o tyle pewną doniosłość, o ile wykazują z kąd obecnemu kierunkowi państwa największe grozi niebezpieczeństwo.

Stosunek obecnego ministerstwa do Czechów jest wiadomym; Czesi uchyliwszy się od udziału Rady państwa w obradach nad nową konstytucją, nie uznają takowej, bo przyszła ona do skutku mimo ich wiedzy i woli. Bardziej jednak jak obecne ministerstwo nienawidzą oni dualizm w teraźniejszej jego formie i Madiarów, którzy mniej więcej z tamtej strony Litawy ten sam przeprowadzają system centralizacyjny, jaki z tej strony Niemcy w obec Sławian zachowują. Wieść więc powyższa raczej powstała w myśli poróżnienia Niemców z Madiarami jak z jakiegokolwiek innego powodu.

W istocie bowiem punkt ciężkości rządów obecnych leży i tak w Peszcie a nie we Wiedniu, a Madiarom, którzy są bardzo dobrymi i praktycznymi politykami, idzie więcej o rzecz, aniżeli o formę. Wątpimy zatem bardzo, aby się nadto kwapili o przeniesienie trzech państwowych ministerstw do Pesztu, gdzie i tak monarcha pewien czas w roku przebywać będzie.

Co się zaś tyczy wystąpienia powyższych członków gabinetu z ministerstwa i ujęcia kierownictwa nawy państwowej przez ks. Auersperga i p. Schmerlinga, to jest to niezawodnie najgłębszem życzeniem stronnictwa reakcyjno-wojskowego, które widzi się zachwianem w swym bycie w skutek przewagi, jaką nabiera obecnie system konstytucyjny.

Trzeba znać przywyknienia kilkusetletnie kół tych dworsko-arystokratycznych do panowania w myśli zacofanych i przewrotnych zasad bezwzględnego absolutyzmu i systemu patrymonialnego, aby sobie wyobrazić, z jaką zawziętością zapatrują się one na usiłowania teraźniejszych ministrów, którzy Austrję chcieliby przeobrazić w nowożytne państwo na podstawie zniesienia wszelkich różnic stanu, obrządku i t. d.

Hierarchja kościelna, biurokracja, armja — wszystkie czują się być zagrożonemi i wspólnie zastawiają wszelkie sidła na obecny kierunek rządu. Jednych trwoży zniesienie konkordatu, drugich przeprowadzenie reform w duchu autonomji, co za sobą pociągnie umniejszenie znaczenia i liczby urzędników, ostatni zaś obawiają się znacznych redukcyj, zniesienia stojących wojsk i ustanowienia obrony krajowej, co wszystko ze szczętem wykorzyniłoby dotychczasowe znaczenie średniowiecznej instytucji wojska.

A nieprzyjaciele ci mają na dworze i w wyższych sferach niemałe znaczenie, rozporządzają oni niemałemi środkami, a już niejednokrotnie zachwiali oni porządkiem przez monarchę przyjętym. P. Beust umiał z niemi paktować, obecni jednak ministrowie, wyszli z łona parlamentu, muszą mniej oględnie postępować, bo od nich żądają ich stronnicy przeprowadzenia wszelkich konstytucją objętych swobód i wolności.

Hierarchja (jakiej u nas w kraju prawie nie mamy) sroży się przeciw ministerstwu i Radzie państwa, ponieważ obydwa godzą przeciw konkordatowi, znoszą wpływ kościoła na małżeństwa i szkoły i w ogóle dotychczasową łączność między kościelnemi instytucjami a ustawami cywilnemi uważają za zabytek zeszłowiekowych zasad.

Biurokracja nie może również być przyjazną obecnemu kierunkowi, gdyż najpierw w skutek mianowania nowych ministrów uznano, iż niekoniecznie potrzeba dosługiwać się przez wszystkie szczeble urzędnicze, aby dopiąć najwyższej w państwie posady, przezco podcięto główną jej podstawę, a powtóre widzi się ona zagrożoną coraz obszerniejszym zakresem udzielonym ciałom autonomicznym, ścieśniającym odwrotnie działalność władz rządowych. Prócz tego nie podoba się jej ciągła kontrola, na którą wystawiona jest codziennie prawie w obec dziennikarstwa i rozlicznych reprezentacyj powiatowych, krajowych i państwowych.

Jeśli już poprzednie dwie warstwy społeczne nieprzyjaźne zajęły stanowisko w obec dzisiejszej polityki rządu i dążności ludności, to armja a mianowicie najwyżsi jej przedstawiciele również nie mogą się zgodzić na obecny stan rzeczy. Wyższe stopnie armji nie mogą zapomnać owych błogich chwil w czasach reakcji po r. 1848, tych stanów oblężenia, podczas których niemal każdy jenerał był dowolnym panem losu i życia pojedyńczych obywateli, podczas gdy żandarm mógł bezkarnie i na widzimisię więzić, kogo mu się żewnie podobało. Również piękne były dla armji i jej przewódców owe czasy, gdzie to ciągle się organizowano, mundurowano, przystrajano, eksperymentowano, mobilizowano — co wszystko ostatecznie doprowadziło do klęsk pod Magentą i Sadową. Owoż armja ta bardzo zagniewana, ponieważ żywioł obywatelski odnosi w monarchji zwycięztwo i przywłaszcza sobie przynależną mu wagę. Ponieważ jednak armja największą bo fizyczną stanowi siłę, przeto też najostrożniej przeciw niej występuje i obecny system. Dowodem tego nadzwyczajna oględność, z jaką delegacje obeszły się z budżetem wojskowym, a oględność ta zeszła niemal do braku odwagi, by przecież raz koniec położyć istnieniu wojsk stojących, które ludom szkodę przynoszą nie tylko na mieniu lecz i w innych kierunkach.

Mamy jednak nadzieję, że i hierarchja wojskowa wraz z całym przyborem jako pasożyt szkodliwy na ciele narodowem — wkrótce ustąpi zdrowszym instytucjom, które również na celu będą miały bezpieczeństwo państwa. Bo dziś dziwnym trafem armja nie broni nas przed zewnętrznymi nieprzyjaciołmi, natomiast zagraża spokojnym obywatelom.

Ministerstwo i Rada państwa mają licznych i silnych nieprzyjaciół, a tylko energiczne kroczenie na obranej drodze postępu i wolności zdolne jest utrzymać obecną konstytucję, tak niemiłą wszystkim nieprzyjaciołom swobód ludowych.

Korespondencje.

Paryż 1. marca 1868.

Wczorajszą rocznicę stuletniego zawiązku konfederacji Barskiej, obchodzono w prywatnych kółkach polskich dosyć uroczyście i przypomniono sobie nie tylko z dzienników polskich, ale i francuzkich („Siécle“), ile dzień ten stał się dla Polski pamiętnym.

Oto n. p. co „Siécle“ wspomina: Konfederacja Barska, utworzona przez Adama Krasińskiego biskupa kamienieckiego, objęła w swe ramiona całą Polskę, a spiskowcy *) przyjęli owe wzniosłe godło: Walczyć i zginąć za wiarę, wolność i niepodległość Polski. Jan Jakób Rousseau tak się wyraża o tej konfederacji: Rzeczą jest pewną, że konfederacja Barska uratowała honor konającej ojczyzny. Swiętemi wyrazami należy wyryć tę wielką epokę we wszystkich polskich sercach. Radbym, aby wystawiono pomnik na tę pamiątkę i aby na nim umieszczono nazwy wszystkich konfederatów, — aby ustanowiono uroczystość coroczną dla uczczenia dnia tego, nie zbyt wystawnie, lecz wspaniale, poważnie, po republikańsku. Jedna rzecz wystarczy, aby Polskę ochronić od rozbioru, a tą jest miłość ojczyzny i wolności, podniecana przez cnoty, nieodzownie potrzebne... Polacy! jak długo ta miłość gorzeć będzie w waszych sercach, tak długo możecie żywić nadzieję — ujrzeć wolną ojczyznę,

Wypadek jaki się zdarzył d. 24. lutego w ciele prawodawczem, gdzie musiano przygasić światła gazowe, aby spokój przywrócić, nie sprawił spodziewanego wrażenia, owszem wywołał pośmiewisko, któ-

*) Nie bylo spiskowców, bo Polska była w prawie tworzyć konfederacje, gdy król ukrócał swobody Rzplitej.

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,

Emila Chevalier i F. Pharaon.

poświęcone

Wiktorowi Hugo.

(Ciąg dalszy.)

W tym samym czasie, dla utwierdzenia słów swego syna, stary Coppeland przemówił swoim drżącym głosem:

„Biedny murzyn, dla oddalenia od siebie smutku, szuka pociechy w tafji.“

— Masz słuszność! zawołał Jan, podczas tego, kiedy siostra ojcu podawała wódkę. — Masz słuszność... Ja także pragnę ukoić swój smutek..... będę pił.

— Och! nie, nie, mój dobry bracie; ty tego nie uczynisz, powiedziała Elżbieta, biorąc go czule za rękę.

— Dlaczego! czy nasze życie jest znośnem?

— Bóg nas wyrwie z kajdan niewoli naszych nieprzyjaciół.

— Pan Bóg się nie opiekuje czarnymi! — spiesznie odpowiedział z goryczą niewypowiedzianą.

— Jednak już raz wyrwał nas z tego służalstwa. —

— Tak, aby nas wystawić na większe okrucieństwa!

— Bez naszej dobrej matki...... zaczęła Elżbieta.

— Ach, ach! nasza biedna matka, przerwał Jan, to ona nas wszystkich zgubiła!

— Wszystkich — powtórzył ojciec, uderzając pięścią w stół.

Jan ciągnął dalej pospiesznie:

— Co za nierozsądek był, żeby dać się namówić do podróży z Kanady do stanów unji z Cheatan do Detrois, aby obchodzić święto 4. lipca.

— Święto niepodległości! przebąknął starzec.

— Niepodległości białych i niewoli czarnych, wtrącił Jan z gniewem. — Byliśmy owsobodzeni i daliśmy się nazad pobrać naszym katom. Ot zachcenie naszej matki. drogo nas kosztuje!

— Nie mów tak źle o tej, która nam życie dała. wtrąciła Elżbieta z wyrazem lekkiego wyrzutu.

— Lepiej byłoby tysiąc razy, żebyśmy nigdy na ten świat nie przychodzili, krzyknął Jan dzikim głosem.

— Pić, pić, Elżbieto, ja chcę pić!.. zawołał stary ojciec podając szklankę do pół napełnioną, i zaczął na nowo nucić swój śpiew.

W tejże prawie chwili drzwi koszar raptem się rozwarły i wszedł jakiś człowiek.

— Elżbieto, powiedział, pan cię woła.

Na te słowa, dziewczyna pobladła a po chwili poczerwoniała.

— Czego on jeszcze dzisiaj żąda? — mruknął Jan.

— Zapewne bukietu z kwiatów dla panny — odrzuciła Elżbieta, chcąc pokryć wzruszenie, jakiego doznała. Poczem, obracając się do nowo przybyłego rzekła spokojnie:

— Natychmiast idę, panie Piotrze.

Rozdział X.

Dalszy ciąg.

Chociaż w żyłach Elżbiety Coppeland płynęła czysta krew murzynów, jednak w całej jej postawie jak i twarzy przebijała się piękność, bardzo rzadka u jej rasy. Wzrostu była dość dobrego z szerokich

rego przedmiotem byli panowie: Havin, Guerolt i consortes, którzy dla zadośćuczynienia własnej miłości starali się przedłużyć posiedzenie mimo wydalenia się prezesa.— W sprawie wschodniej wszyscy mają się tu na baczności, i mimo chęci pokojowych nadto wybitnych, które ożywiają rząd tutejszy, mogą nastąpić wypadki wojenne, spowodowane samą obawą. W Niemczech północnych zebranie parlamentu cłowego, mającego na celu zjednoczenie całych Niemiec, trzyma Francuzów pod bronią, gotowych do wkroczenia za Ren. Jest to krok broniący zarazem Francję od wybuchu rewolucyjnego, który zaciemnia obecnie cały horyzont paryzki.—Wyszła tu niedawno książka p. n. „Historja wieśniaka“; jest to opowiadanie najwymowniejsze z lat poprzedzających r. 1789 i przyczyn, które wywołały rewolucję francuzką. Ze wszystkich dzieł dotąd wydanych, żadne nie zdąża tak prosto do celu i nie wiedzie do dojrzenia idei. Jest to brewjarz niewolnika, który stał się wolnym, a gdy dostanie się pomiędzy wieśniaków, będzie on najpożyteczniejszym ich towarzyszem, będzie największą przysługą dla demokracji i wolności.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Stara „Presse“ umieszcza szeroki artykuł wykazujący niedostateczne urządzenie wydziału prawnego w uniwersytecie wiedeńskim i innych austrjackich; cóżby dopiero powiedziała o naszym lwowskim?! Podnosi szczególnie niepojęte prawdziwie zaniedbanie ekonomji politycznej i wszystkich w ogóle nauk administracyjnych. Wreszcie, słuszność tu trzeba oddać starej „Pressie“, zjawił się przecie raz artykuł dotyczący sprawy narodowości, a mimo to objawiający zdanie bezstronne. W sprawie bowiem nauki dawnego prawa niemieckiego, powiada „Presse“, że niemieccy uczniowie będą na nie uczęszczali z patrjotyzmu, dla innych zaś narodowości jest ono tylko uciążliwem a bez pożytku. Zwracamy z tej okazji uwagę czytelników na to, że w uniwersytecie tutejszym prawu niemieckiemu poświęcić musi uczeń godzin 5 przez półtora roku tygodniowo, podczas gdy na prawo polskie przypada tylko cztery godzin tygodniowo przez trzy nie spełna miesiące letniego półrocza. „Presse“ kończy słowami, któreby można zapisać złotemi zgłoskami na tece każdego ministra: Jeżeli ustawy zasadnicze nie mają być iluzją, to muszą one jak najprędzej wprowadzone być w życie.

Sprawozdawca wydziału mającego zbadać warunki zaprowadzenia wolnej adwokatury, Dr. Perger, wygotował już projekt odnośnej ustawy. Podług tego projektu, by módz otworzyć biuro adwokackie, potrzeba: 1. być przynależnym do jakiejś gminy w obrębie krajów austrjackich leżącej; 2. być własnowolnym; 3. osiągnąć stopień doktora; 4. zdać egzamin adwokacki; 5. roczna praktyka w sądzie cywilnym i kryminalnym i 6miesięczna w prokuratorji; 6. pięć i pół lat trwająca praktyka w sądzie lub biurze adwokackiem z zastrzeżeniem, że przynajmniej lat trzy w tem ostatniem przebyć należy. Do egzaminu adwokackiego przypuszczeni zostaną tylko ci, co się wykażą ukończoną praktyką. Adwokatowi wolno się przenieść dokąd mu się podoba, byle tylko zawiadomił o tem Izbę adwokatów na trzy miesiące wprzód. Projekt ten przyjdzie wkrótce pod obrady Izby; co o nim sądzimy i jak się zapatrujemy na trudności, jakie on stawia kandydatom adwokackim, powiedzieliśmy już pierwej.

Dr. Roser wniósł interpelację w Izbie niższej do ministra obrony krajowej hr. Taaffe w sprawie noszenia broni. Dowodzą bowiem interpelanci, iż noszenie broni poza służbą może tylko dać sposobność do burd i awantur, a nie przynosi żadnej rzeczywistej korzyści.

W sprawie pożyczki dla Galicji wstrzymano się z ostateczną decyzją aż do przedłożenia dokładnego cyfr przez ministerstwo.

Na miejsce dotychczasowego przewodniczącego Kaiserfelda obrano w wydziale konstytucyjnym Ziemiałkowskiego. Projekt rządowy ustawy o dyscyplinarnem postępowaniu z urzędnikami przydzielono do referatu Dr. Kremerowi, a Schindlerowi wniosek rządowy o zniesieniu Rady stanu.

Żydowscy mężowie zaufania ukończyli już czynność swego zjazdu, przedkładając ministrowi oświaty i wyznań projekt statutu dla gmin i szkół.

Młodzież ucząca się w Peszcie, urządziła pochód z jarzącemi pochodniami Władysławowi Boeszoermenyiemu, sławnemuż wydrukowania listu Koszuta i niedawnego procesu, w którym został skazanym.

W zarządzie marynarki nastąpiło przekształcenie zupełne, oddzielono ją bowiem od ministerjum wojny, a niezawisły kierunek wszystkich dotyczących jej spraw objął wiceadmirał Tegetthoff z prerogatywami ministra.

W Pradze przyjął urząd gminny miejski zasadę, by nie używać w pismach i czynnościach urzędowych innego języka, jak czeski. Postępowanie takie jest bardzo sprawiedliwe i zasługuje na naśladowanie, i w innych miastach Czech a może i gdzieindziej, gdzie dotąd nie zdobyto się na tyle energji, by mimo ustaw zasadniczych otrząść się z biurokratycznych pozostałości. Wprawdzie dzienniki niemieckie oburzają się na ten krok, ale nie dziw, że zyskaną raz przewagę niemczyzny radziby utrzymać bez względu na to, czy słusznemi są ich roszczenia, czy nie. Ale nam należy tem silniej obstawać przy naszych prawach, strzedz ich i rozszerzać ich zakres.

„Narod. Listy“ donoszą, że odnowiło się w Pradze zawieszone w r. 1849 stowarzyszenie pod nazwą: „Slovanska Lipa“. Niegdyś było ono ogniskiem ruchu narodowego w Czechach, a i dziś zadaniem jego jest szerzenie z a s a d n a r o d o w y c h n a p o d s t a w i e i d e i d e m o k r a t y c z n y c h.

W wydziale budżetowym węgierskiej delegacji przedłożył Csengery sprawozdania z dochodów cłowych i budżetu państwowego ministerstwa skarbu. Obydwa projekta przyjęto.

Ostatnie posiedzenie kongresu znakomitości żydowskich, odbyło się 1. marca. Starowiercy oświadczyli ze zgoda z postępowymi jest możliwą i nawet bliską ziszczenia.

Polska. Z Warszawy piszą do „Dz. P.“: Tak długo i niecierpliwie oczekiwany przyjazd namiestnika Królestwa hr. Berga ma nastąpić 7go marca. Nie zliczę wam tysiąca pogłosek, związanych z tym przyjazdem; i dlatego zwrócę uwagę tylko na zasługujące na nazwę prawdopodobnych. Jedni chąc wiedzieć, że dnia 2. marca, w rocznicę koronacji pary cesarskiej, car Aleksander wyda uroczysty manifest, w którym zniesienie nazwy Królestwa Polskiego i cienia autonomji podanem będzie jako najwyższa łaska carska. W zamian będziemy traktowani na równi z Rosjanami innych gubernij carstwa. Tytuł króla polskiego będzie służył carowi tak samo, jak n.p. „Pana na Pskowie“. Pojmujecie całą ważność podobnego kroku, bądź co bądź, dosyć wyzywającego, dlatego też wstrzymałem się z podaniem tej pogłoski o manifeście, i dziś ją notuję z wszelkiemi zastrzeżeniami. Na poparcie rozszerzanej przez się wieści podają nowiniarze niesłychaną gorliwość, z jaką moskwicący nas apostołowie wzięli się znowu do dzieła.

W tak zwanych gimnazjach mięszanych zabroniono surowo uczniom rozmawiać z sobą po polsku; przyspieszono rozpoczęcie wykładu literatury moskiewskiej na wszechnicy warszawskiej; na ulicy Leszno zabronił nawet komisarz wywieszeniu karty o najmie mieszkań po polsku, ale to dziwactwo usunięto w skutek skargi właściciela domu, nikt bowiem karty moskiewskiej nie przeczytałby. Te i inne drobnostki każą wnosić niektórym o możliwości zapowiadanego manifestu. Co do nas, to już ze względu na zwyczaje, istniejące w państwach despotycznych, nie wierzymy, aby zniesienie królestwa Polskiego de jure miano odłożyć aż na rocznicę koronacji. Jakkolwiek w ukazie carskim sprawa ta może być przedstawioną jako najłaskawsza troskliwość ojca, to jednak Rosja wie dobrze, że nie jesteśmy dziećmi i że na fakcie takim poznamy się zarówno, jak i świat cały. Otóż w dni uroczyste dworskie stara się rząd o ile możności nadawać, jeżeli nie łaski, to przynajmniej ulgi. Koronacja w Rosji jest uważana za święto: nie tu nie przesadzamy — na afiszach teatralnych i w całej prasie opuszczenie przymiotnika „święta“ stanowi niemal zbrodnię stanu.

Dla zniesienia więc nazwy Królestwa możnaby wybrać którykolwiek dzień w roku, a nie czekać na koronację... Podaliśmy rezonowanie jednych nowiniarzy; wypada nam wspomnieć o innych. Ci utrzymują, że status quo (obecne) w niczem się nie zmieni, jeżeli wojna nie wybuchnie. Namiestnik wróciłby wtedy nie namiestnikiem tytularnym, ale rzeczywistym. Inni znowu wracają do dawnej piosnki o krokach pojednania, jakie rząd zamierza względem nas, ale ci podobno są najbardziej oddaleni od prawdy. Jeżeli hrabia Berg wróci za tydzień — położenie wyjaśni się więcej. — Od kilku dni rozpoczęto przygotowania do zwykłego rocznego poboru wojskowego w Królestwie. Spisowi wszystkich klas stają do tak zwanej delegacji i superrewizji.

Trzecia kurja sejmu prowincjonalnego hanowerskiego na oświadczenie posła Redekera, że zatwierdzenie funduszu prowincjonalnego zawdzięczają Hanowerczycy głównie głosom polskich posłów, uchwaliła przesłać tymże na ręce posła Kantaka następujący telegram: „Obywatele Hanoweru zebrani na prowincjonalnem zgromadzeniu składają szlachetnym Polakom serdeczne dzięki za ich wierną pomoc do osiągnięcia funduszu prowincjonalnego“. — W imieniu polskiego koła poselskiego odpowiedział p. Kantak: „Serdeczne i przyjacielskie pozdrowienie Hanoweranom, zebranym na prowincjonalnem zgromadzeniu. Naszem hasłem: Każdemu, co mu się należy. Kantak“.

Francja. Z niecierpliwością oczekiwano nowego posiedzenia ciała prawodawczego, pierwszego od czasu owych burzliwych zajść, co tyle narobiły rozgłosu, nie tylko w Franeji ale i w całej Europie. Zaraz po przeczytaniu protokołu zabrał głos p. Havin, oświadczając, że nie myśli odczytywać wyroku, ale tylko podaje do wiadomości Izby, iż twierdzenia Kerveguena uznane zostały jako fałszywe i oszczercze. Członkowie większości przerywali ciągle mowę Havina... Potem Simon interpeluje przewodniczącego względem zamknięcia przeszłego zgromadzenia, Jerome David tłumaczy się, że inaczej postąpić nie mógł, skoro tylu członków opuściło już było salę.. Dalej przedłożono Izbie parę projektów rządowych, poczem posiedzenie odroczono do środy. Widocznie nikt nie był w usposobieniu rozprawiać o ustawach pod wpływem świeżego przypomnienia ostatnich zajść.

Dzienniki urzędowe zaprzeczają wysłaniu not do Petersburga i Bukaresztu.

Były deputowany Grepo stawał w tych dniach przed sądem w Lille, zato, że gdy przyjeżdżał granicę, znaleziono przy nim egzemplarz zakazanego we Franeji dziennika belgijskiego i dwie broszury, równie źle widziane przez rząd francuzki. By ten fakt dostatecznie ocenić, dość jest przypomnieć, że na dziś w całej Europie nigdzie rzecz podobna zdarzyć się nie może prócz Rosji. Zaszczytne to zaiste koleżeństwo dla rządów Napoleona III.

Przed miesiącem żadna może sprawa nie zajmywała tyle umysłów w Paryżu, co sprawa

---

ramionach, talji wciętej, lekko zaokrąglona, cała wysmukła. Pierś miała wydatną, bo natura obdarzyła ją obficie krwią, rozlaną w całem jej ciele; wydatność bioder oznaczała namiętność. Głowę miała szlachetną, postawę poważną, surową i smętną.

W tej całej postaci rozlane było cierpienie;— twarz owalna o bardzo kształtnych rysach — oczy rzucające pełno błyskawic — zęby białości pereł, ukazujące się z po za ust koralowych cudnie przy jej czarnej cerze odbijały; piękna, bardzo piękna była Elżbieta Coppeland, widok jej sprawiał na widzu prędszy obieg krwi.

Wzbudzała natchnienie w poecie.— Tymczasem na rękach i nogach tej dziewczyny były widoczne ślady służalstwa — były bowiem ciężkie, grube, okryte pryszczami.

Z jej powierzchowności można było wnosić o jej rozumie i sercu, które nie zawodziło — jednem powiedziawszy słowem, wszystkie te przymioty mogłyby zdobić niejedną najcnotliwszą z kobiet.

— Idę panie, powiedziała do nowo przybyłego, dając znak bratu, żeby się uspokoił, bo p. Piotr, który pełnił obowiązek dozorcy nad budynkami i robotnikami, był już czemś niezadowolony i rzucał groźne spojrzenia.

— Spiesz się, krzyknął groźnie.

Elżbieta natychmiast przed nim stanęła.

Już miał drzwi zamknąć za sobą, lecz raptem się zwrócił i zawołał do Jana Coppeland:

— Mnie się zdaje, że zęby na mnie pokazujesz, ty psie.

— Przebacz mu, mój dobry panie Piotrze, wtrącił starzec.

— Jednak on dostanie 50 batów, odpowiedział obojętnie dozorca.

— Ach! krzyknęła Elżbieta, pan tego nie zrobisz!—Pan Piotr przerwał głośnym wybuchem śmiechu.

— Zobaczysz, zobaczysz, dziewczyno—odrzekł. Poczem przybliżając się do dziewczyny, dodał półgłosem.

— Mogę mu przebaczyć.....

— Nie prawda, panie?

— Tak jest.....

— Więc pan mu przebaczy?

— Pod jednym warunkiem.

(C. d. n.)

cmentarza Monmartre, przez który miano poprowadzić bulwary. Ludność paryzka ma więcej niż która inna czci dla umarłych, chętnie stroi ich groby, i dlatego oburzyła się na wieść, że spokój ich prochów ma być naruszonym. Otoż „Journal des traveaux publics“ donosi, że bulwar nie będzie poprowadzonym przez cmentarz, gdyż cesarz wyrzekł, że opinja publiczna tego sobie nie życzy. Nie jest to zaś rzeczą niezbędną, więc trzeba w tym względzie zastosować się do woli ludu. Nieprawdaż, że to bardzo przekładnie ze strony nowego Cezara?!

Anglja. P. Disraeli powrócił dnia 28. z. m. z Osborne, przywożąc ze sobą potwierdzenie królowej na ułożoną przez siebie listę ministrów. Prezydentem ministerstwa został mianowany Disraeli, kanclerzem skarbu Ward Hunt, lordem kanclerzem lord Cairns. Jeżeli na miejsce Hunt'a kto inny zostanie sekretarzem skarbu, wszystkie miejsca będą obsadzone w nowem ministerstwie. Urząd ten ma otrzymać p. Sclater-Booth, członek parlamentu wybrany w North-Hampshire.

Mianowanie Disraelego prezydentem ministerstwa i program nowego gabinetu nader żywo zajmuje umysły w Anglji. Pierwszem ustępstwem, które Disraeli ma uczynić Irlandji, będzie przyzwolenie na założenie katolickiego uniwersytetu w Dublinie. Torysi są za uznaniem równouprawnienia wszystkich zakładów naukowych bez różnicy wyznań, spodziewając się, że przez to uda im się pozyskać duchowieństwo irlandzkie. Irlandja przyjmie oczywiście tę koncesję, wcale się jednakże podobnemi drobnemi ustępstwami nie zadowolni. Ministerstwo zamierza też wyznaczyć osobną komisję, która specjalnie ma się zająć sprawą irlandzką.

Nowy angielski pierwszy minister nader dziwnie odbija obok swych poprzedników lordów Peel, Aberdeen, Russel, Palmerston i Derby. Po członkach najstarożytniejszych rodzin angielskich objął tę godność człowiek nizkiego urodzenia, pochodzący z portugalskiej rodziny izraelickiej, który jednakże swojemi zdolnościami i wytrwałą pracą zdołał sobie ogólne pozyskać uznanie. Fakt ten tem bardziej jest zadziwiający, że wydarzył on się właśnie w Anglji, gdzie urodzenie, majątek i tradycje familijne tyle jeszcze mają znaczenia i że p. Disraeli zawdzięcza swoje wyniesienie torysom.

Przed trzydziestoma laty, kiedy dzisiejszy prezydent ministrów po raz pierwszy wystąpił w parlamencie i nieśmiałością swojego przemówienia wzbudził śmiech ogólny, mało kto się spodziewał, że kiedyś po latach obejmie on jedną z pierwszych godności i będzie kierować losami W. Brytanji.

Wreszcie po długiem niecierpliwem oczekiwaniu i najróżniejszych domysłach dowiedziała się publiczność angielska, co było powodem nagłego zniknięcia ks. Speke. Dzienniki angielskie donoszą, że czcigodny ten kapłan rozpoczął pieszą pielgrzymkę po wybrzeżach w celu udania się następnie — nie będąc poznany — do Ameryki i rozpoczęcia tamże misji apostolskiej. Złośliwi nie wierzą jednakże w prawdziwość tej wiadomości i całkiem inne podają powody ucieczki ks. Speke, które mniej mogą zbudować ciekawych i trochę dziwne rzucają światło na gorliwego apostoła, który zapewne tylko z skromności chciał niepoznany udać sią do Ameryki w celu rozkrzewienia tamże nauki chrześćjańskiej.

Na posiedzeniu Izby wyższej z dnia 28. z. m. odczytano po raz trzeci bil dotyczący zawieszenia prawa habeas corpus w Irlandji,

---

Niemcy. Dnia 2. marca odbyło się pierwsze posiedzenie niemieckiego parlamentu cłowego. Zagaił je hr. Bismark, który zarazem doniósł członkom, że obrady będą się toczyć o przyjęciu do związku cłowego Meklenburga, Lauenburga i i Lubeki, ustanowieniu granic cłowych względem Hamburga, utrwaleniu i rozszerzeniu stosunków z Austrją, zmianie ustawy cłowej i taryfy, jednakowem opodatkowaniu krajowej uprawy tytoniu, zawiązaniu stosunków z Hiszpanją, Portugalją i państwem Kościelnem, a wreszcie o środkach administracyjnych.

Włochy. Niedawno obiegała w Rzymie pogłoska, że papiezki nuncjusz w Paryżu doniósł o odnowieniu konwencji wrześniowej pomiędzy Francją a Włochami. Układ ten miano zmienić o tyle na korzyść Włoch, że gabinet florencki został zwolniony od obowiązku strzeżenia granic papiezkich. Sprawa ta była jak wiadomo powodem długiego nieporozumienia; rząd włoski oświadczył, że nie może przyjąc na siebie podobnego obowiązku, jeżeli mu nie będą oddane niektóre najważniejsze punkta pod względem strategicznym w samem państwie Kościelnem. Na taki warunek cesarz Napoleon oczywiście niemógł się zgodzić, byłoby to bowiem wyraźną zdradą względem papieża. Szybki jednakże powrót korpusu okupacyjnego do Francji jest rzeczą bardzo prawdopodobną.

Dzienniki klerykalne powtarzają wieści obiegające od niejakiego czasu o ograniczeniu państwa Kościelnego na Rzym i Civitavecchję i wypowiadają obawę, że na wypadek ogólnej wojny europejskiej włoskie stronnictwo czynu gotowe nowy wywołać zamach na świecką władzę papieża i w tym celu odpowiednie już czyni przygotowania.

Mazzini wydał nowy manifest rewolucyjny, w którym oświadcza się za zasadą federacji. W odezwie tej powiada on pomiędzy innemi: „Dawna Europa umiera! Naprzód, do czynu! Nie słyszycie tej podziemnej wrzawy, która panuje na okręcie burzą skołatanym, wrzawy znamionującej blizką jego zgubę? Nie spostrzegacie tego trzęsienia ziemi, głosów ogólnego wzburzenia, tego prądu tajemniczego, który wszystko w ruch wprawia, jak powiew wiatru porusza wierzchołki drzew przed wschodem słońca? Jest to chwila, w której powstaje młoda Europa, w której się rodzi nowa epoka, ukazuje się tchnienie Boże, zapowiadające ludom wzejście słońca ludzkości. Synowie Boga i ludzkości! powstańcie i postępujcie naprzód. Godzina wybiła. W was żyje wolność. Równość, której się spodziewają z nieba, jest na ziemi w pośrodku was, a po emancypacji indywidualnej nastąpi społeczna. Starajcie się ją urzeczywistnieć i pokażcie się godnymi tego zadania!“

Nowiny z kraju i zagranicy.

*Wykład. Wczoraj odbył się pierwszy wykład na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy uczniów gimnazjum Franciszka Józefa. Pan Godebski, kustosz bibljoteki Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich, czytał o życiu Sieńkiewicza. Z zwyczajną sobie płynną wymową przedstawił słuchaczom treściwy obraz żywota tego zacnego a wytrwałego pracownika na polu dziejów i literatury ojczystej, przeplatając opowiadanie swe ciągle stosownemi a obszernemi wyjątkami z pism ś. p. Sienkiewicza. Szczegółami prywatnego życia mało się zajmował prelegent, i słusznie, gdyż one mało interesują szerszą publiczność. Publicznego zaś jego zawodu treść następująca: w dwudziestym już roku powołał Sienkiewicza na sekretarza ks. Adam Czartoryski, naówczas jeszcze kurator naukowego wileńskiego okręgu. Poznawszy jednak wcześnie zdolności jego literackie, wysełą go za granicę celem obznajomienia z urządzeniem bibljotek większych. Za powrotem oddaje mu zarząd bibljoteki w Puławach, z której Sienkiewicz w r. 1831 najcenniejsze rzeczy przed Moskalami do Galicji uwozi z narażeniem osobistem, gdyż jadąc na ostatnim wozie, wystawiony był na kule ścigających go wrogów... Na wygnaniu był Sienkiewicz znowu sekretarzem Czartoryskiego, a obok tego jego to głównie staraniem powstało towarzystwo historyczno literackie w Paryżu i bibljoteka narodowa tamże. Skrzętny badacz nagromadził mnóstwo materjałów, wydał bardzo mało, ale za to rzeczy gruntownie opracowane. Jako człowiek polityczny nie należał właściwie do żadnego stronnictwa, choć się chylił sympatją swą ku Czartoryskim, atoli nie należał do nich, i przeciwko zachciankom, by księcia Adama w emigracji królem ogłosić, wręcz się oświadczył—a nawet bibljoteki narodowej mimo usilnych starań w pałacu Czartoryskich umieścić nie chciał. Redagował Kronikę emigracyjną, pismo poświęcone szerzeniu zasad monarchicznych, jakie wyznawał. Był jednym z pierwszych, co się zabrali do studjowania kwestji panslawizmu, gdy rzecz ta zaczęła zajmować i omamiać umysły. Sieńkiewicz był pierwszy wykazał jej niedorzeczność w ogóle a niebezpieczeństwo dla Polski- Umarł w Paryżu licząc lat 67 w r. 1860.

* Odczyt historyczny Schmitta. Przedwczorajszy odczyt p. Schmitta odbył się przy nielicznem zebraniu słuchaczy. Czy znużenie karnawałowe, czy obojętność dla spraw krajowych były tego przyczyną, tego nie wiemy, dość iż publiczności naszej za złe poczytać wypada tę opieszałość na odczyty historyczne, kształcące tak wielce umysł polityczny. Prelegent dotknął epoki od r. 1783 do 1788, w której to epoce odbył się zjazd carowej Katarzyny II. z królem Stanisławem w Kaniowie i z cesarzem Józefem II. w Korsuniu, wojna Moskwy z Turcją i tajne przymierze Moskwy z Polską. Była to chwila, w której Polska odzyskać mogła dzierżawy utracone przy pierwszym rozbiorze, lecz silne stronnictwo pragnące przymierza z Moskwą było na przeszkodzie przeprowadzeniu tego planu. — Czteroletni sejm, który obszernego wymaga wykładu, odłożył przelegent do następnego odczytu, który nastąpi w przyszłą sobotę,— Spodziewamy się, że publiczność a szczególnie młodzież ocknie się i liczniejszym udziałem w odczytach tych udowodni miłość swą do spraw ojczystych.

* Nabożeństwo za kościoł katolicki Podczas gdy ks. arcybiskup lwowski i biskup przemyski wystosowali w myśli encykliki Ojca św. listy pasterskie pełne namaszczenia w sprawie modłów za uciśniony pod rządem rosyjskim kościoł katolicki, konsystorz tarnowski zarządził jedynie modły za Włochów, nie wspominając ani słowa o nieszczęśliwej Polsce.

* Zə Syberji. Według depeszy ministerstwa spraw zagranicznych z dnia 3. lutego 1868 nadesłanej X. Ruczce, uwolnionym został z niewoli rosyjskiej Stanisław Chrząszczewski z Brzeżan.

Według depeszy z d. 18. lutego 1868 otrzymali wolność: Feliks Stachowski, Walenty Banowski, Józef Kajetan Chojnacki, Józef Twardzicki, Jan Mittig, Mikołaj Taszer, Marcin Świerk, i Józef Steczkowski.

Według depeszy z d. 23. lutego 1868 otrzymali wolność: Jan Łukaszkiewicz, Józef Gawreluk, Jan Jamroz, Marcin Mazurkiewicz, i Kazimierz Kaczmarski. — Błażej Kubica otrzymał przesłane mu na Sybir 8 rubli.

* Wypadki miejscowe. Dnia 29. z. m. wieczorem wybuchł pożar w domu pod l. 139³/₄ skutkiem nieostrożności murarzy, którzy chcieli wysuszyć świeżo postawioną tam ścianę drewnianą obrzuconą wapnem, lecz został niebawem ugaszony. W kilka godzin potem wybuchł ogień w kominie domu pod l. 574³/₄, lecz również został ugaszony nie wyrządziwszy żadnej szkody. D. 2. b. m. wszczął się ogień w szpitalu powszechnym w kominie, który straż ogniowo spiesznie przywołana ugasiła natychmiast.

* Okropny wypadek. Podczas przejazdu wczorajszego rannego pociągu czerniowieckiego przez most na Prucie zawalił się jeden filar a pociąg t. j. 2 maszyny i dziewięc wagonów z wołami runęło do rzeki; wagony z pasażerami zatrzymały się na moście. Z ludzi nikt życie nie postradał. W skutek tego uszkodzenia mostu ruch frachtów i posyłek pospiesznych odbywać się będzie aż do dalszego uwiadomienia tylko między stacjami Lwów a Łużany i odwrotnie. Przewóz pasażerów uskutecznia się aż do ostatniej przed Czerniowcami położonej strażnicy nr. 211. (na rozstajnej drodze między Czerniowcami a Sadagórą), zkąd pasażerowie przejadą do miasta przygotowanemi w tym celu podwodami.

* Niejaki pan König z Ołomuńca za 6000 złr. rocznie zdeklarował się objąć dyrekcję teatru niemieckiego i w tym celu przybył już wczoraj do Lwowa.

TEATR.

Wczoraj przedstawiano na dochód pani Hubertowej komedję p. Birch-Pfeifer w 4 aktach p. n.: *Rodzina Żurawieckich.* — Wszystkim sztukom przeplantowanym na polską niwę brak tej naturalności, która jest główną dźwignią przedstawienia. Gra artystów była dobrą, o ile role zostały trafnie obsadzone. Hrabina Miłosławska (pni Linkowska) i córka jej Helena (pna Popielówna) rywalizując o Artura (p. Szymański) wywiązały się dobrze, — pna Popielówna jednakże przewyższyła grą pnią Linkowską w roli Matyldy, pni Linkowska bowiem w rolach więcej serjo albo wypada z roli albo grzeszy przesadą, w których przeciwnie panna Popielówna umie się utrzymać do końca — z tą samą naturalnością i przyjęciem się rolą— czem celuje nad swojemi koleżankami. Nienaturalnym wydał się nam charakter Artura, który do ostatniej chwili nie wiedział, w której z dwóch osób, w matce, czy w córce, ma się zakochać, to też p. Szymański jak błędny rycerz chodził po scenie i nie mógl wywrzeć grą swoją tego wrażenia, jakie zwykłe sprawia ona na widzach. — W grze beneficjantki pni Hubertowej w roli hrabiny Żurawieckiej zauważyliśmy wiele życia, które wlać potrafiła w martwą rolę poważnej matrony; córka jej Anna, nieśmiało stąpająca po deskach teatralnych, miłym głosem odspiewała mazurka: *On kocha.* Znać, iż debiutantka z dobrej wyszła szkoły, bo modulacje jej głosu ogólny zyskały poklask.—W ogóle przedstawienie całe od licznie zebranej publiczności dobrego doznało przyjęcia.

Depesze telegraficzne.

Praga, 3. marca. Na odwołanie się interesowanych przeciw rozporządzeniu dyrekcji policji i namiestnictwa oświadczyło ministerjum spraw wewnętrznych, że dopiero wyrok skazujący a nie już wytoczenie śledztwa przyprawia o utratę prawa wyborczego. Utworzenie stowarzyszenia „Słowiańskiej Lipy“ wywołuje rozdwojenie w partji narodowo-czeskiej.

Berlin, 3. marca. Książe Napoleon przybędzie tu jutro i zabawi dni parę; nie chce mieszkać w pałacu poselstwa francuzkiego. Podług „Bank. Ztg.“ jest zadaniem księcia zapewnić neutralność Prus na wypadek wojny z Moskwą.

Londyn, 3. marca. „Times“ donosi, że proces prezydenta rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 4. marca 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	204	25	205	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	—	—	182	—
„ banku hypot. gal. po 200 złr. . .	72	—	73	—
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. } bez kuponu	81	5	81	35
„ „ „ „ „ w w. a. } bez kuponu	77	20	77	50
„ „ banku hypot. galic. . } bez kuponu	87	50	88	—
Obligi indemnizacyjne galic.	65	45	65	85
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	—	99	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi .	93	75	94	25
„ „ „ „ „ II. „ .	89	25	89	75
„ „ lwowsko-czern. I. „ .	79	50	80	—
„ „ „ II. „ .	82	50	83	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	59	5	62
Napoleond'or	9	38	9	43
Rubel srebrny rosyjski	1	79	1	81
„ papierowy rosyjski	1	61	1	62
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . .	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	..	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperjał rosyjski . . , ...	9	60	9	67
Srebro	114	50	115	25

Koniczyna korzec 180 f. netto 35 zł.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 4. marca.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	45
„ z procent. z maja i listopada	58	—
5% Pożyczka narodowa	65	65
Losy pożyczki z roku 1860	82	—
Akcje banku wiedeńskiego	706	—
„ „ kredytowego	186	40
Londyn 10 funtów szterlingów	117	—
Srebro	114	75
Dukat pojedynczy	5	58

Gospodarstwo i handel.

* Wywóz jaj z Galicji, który w zeszłym roku przybrał był bardzo znaczne rozmiary, obecnie wcale nie ma miejsca, ponieważ ceny tego artykułu i u nas niezmiernie są wysokie. Podobnież słaby jest odbyt na masło, i zlecenia z zagranicy nie przychodzą do skutku dla braku lepszych gatunków tego artykułu, dla tego to bezskutecznym był popyt na masło z Wrocławia, Hamburga i Berlina. Koleją lwowsko-czerniowiecką nadeszło kilka partyj drzewa budulcowego i do wyrobów i posłane zostały do Medyki, zkąd będą spławione do Gdańska.

* Handel zbożowy nie bardzo był ożywiony. Z Królestwa Polskiego nadeszło kilka partyj żyta i owsa, lecz nie w najlepszym gatunku, a ta okoliczność wielce utrudnia sprzedaż. Z Jarosławia mają być spławione ogromne transporta zboża, mianowicie żyta Sanem do Gdańska; jak zapewniają, transporta te mają wynosić około 60.000 korcy. Dowóz wodą, tudzież możebny z powodu terazniejszego stanu powietrza dowóz morzem spowodował powszechny spadek cen i osłabił ożywiony w ostatnich czasach odbyt. Transporta teraz wysełane policzyć należy na karb dawniejszych umów. Loco Lwów płacono pszenicę 13.50, żyto 8.60, jęczmień 6.00, owies 3.40.

* Wiedeń 2. marca. Na dzisiejszy targ spędzono 2118 (531 galicyjskich) sztuk wołów; cena szacunkowa wynosiła 145—205 złr. za sztukę, 25.50—29.50 za cetnar. Ceny zboża spadły, a mianowicie pszenicę płacono o 15 cnt. a żyto o 10 cent. niżej.

Przyjechali do Lwowa

z dnia 3. marca.

PP. br. Gostkowski A. z Czyżowic, Bal J. z Tuligłów, br. Gemmingen-Fürfeld E. z Wirtembergu, Jordan K. z Kunkowic, Truskolawski L. z Sanoka, Zbyszewski L. z Grabowic, Bendella T. jen. wik. z Czerniowiec, Reindl A. c. k. major z Wolic, Frank F. z Nahaczowa, br. Rothwiller E. z Paryża, Dąbski J. z Budna, Radliński K. z Mołotkowa, ks. Czartoryski A. z Podhajec, Tuczyński K. z Skoryk, Petrowicz ks. z Wołostkowa, Sumiński W. z Polski, Szymanowski F. z Babiatyna, Papara H. z Zubowmostów, Grabowski F. z Jordanesti, Morowski L. z Tarnopola.

J. Osiecki. wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Z drukarni Krajowej **M. F. Poremby.**